

PiS bije w UE | Czy sankcje pogrążą Rosję? | Dawcy nasienia | Boom na Koreę
Car wraca do Przemysłu | Tolkien kontra Martin | Nowy faworyt prezesa

ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

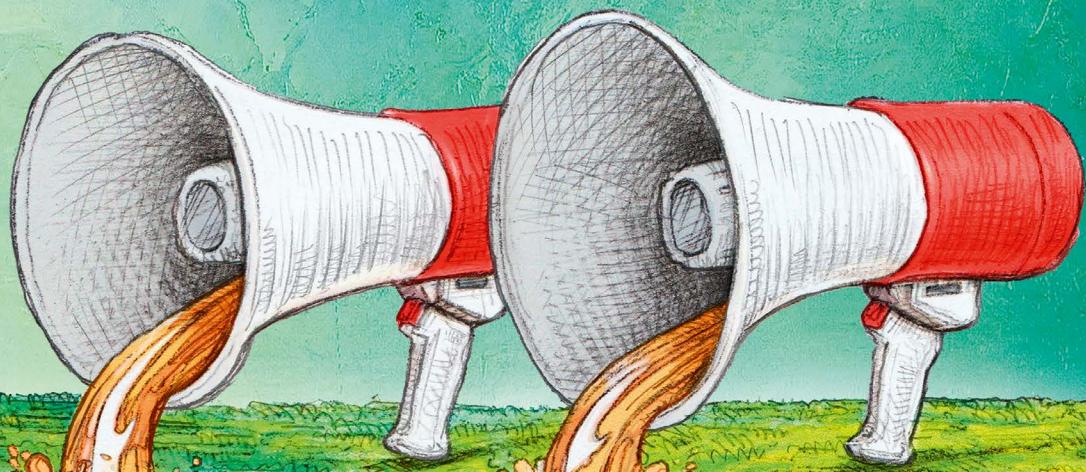
TYGODNIK, nr 35 (3378), 24.08–30.08.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Ściek kłamstw

W zatrutej Odrze przegląda się państwo PiS

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; Szwecja 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO



Leśniczówka Nibork – oaza spokoju



Fotografie Niborka z lotu ptaka: Józef Solski



Leśniczówka Nibork to magiczne miejsce. Na skraju Mazur i Puszczy Napiwodzko-Ramuckiej, z dala od cywilizacji, z dala od zgiełku wielkiego miasta, znajduje się urokliwy dom pracy twórczej: doskonały na weekendowy wypad lub na dłuższy urlop.

Można tu poczytać (lub popisać, jak kto woli), pooddychać głęboko na zajęciach jogi, poznać lepiej swojego pupila na psich warsztatach, pospacerować leśnymi duktami, odpocząć i zapomnieć, że jest w ogóle jakiś inny świat.

Wakacyjny rabat 20%
Hasło: CZYTAMY

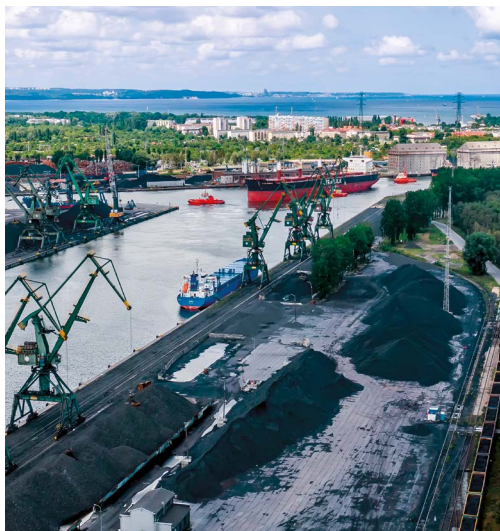
Leśniczówka Dom Pracy Twórczej Nibork
Las Miejski 1, Nidzica
www.nibork.com | +48 695 020 236



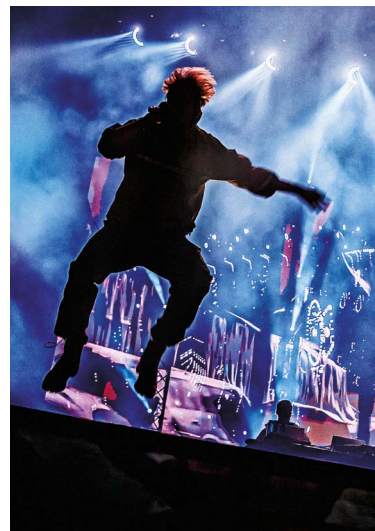
facebook.com/LesniczowkaNibork



17 Michał Moskał:
oko i ucho prezesa



37 Porty
na piasku



92 Sezon koncertów:
z niedosytu w przesyty

Tematy tygodnia

- 12 Katarzyna Kaczorowska
Odra: krajobraz po katastrofie
14 Rafał Kalukin **Ściek propagandy**
17 Anna Dąbrowska **Kim jest człowiek,
który zawsze towarzyszy
Jarosławowi Kaczyńskiemu**

Polityka

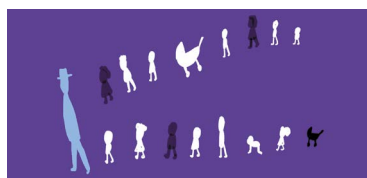
- 20 Cezary Michalski
Jak PiS wypycha nas z Unii

Rozmowa POLITYKI

- 23 Justyna Gudowska
o rachunku, który płacimy za sankcje
wobec Rosji

Społeczeństwo

- 26 Agata Szczerbiak
Ochotniczy dawca nasienia



- 29 Jagienka Wilczak
**Jak Przemysł rekonstruuje
wizytę cara**
32 Rozmowa z dr **Anną Paradowską**
i prof. **Marcinem Jacobym** o modzie
na koreanistykę
34 Zbigniew Borek **Sołtyski:
jak kobiety przełamują patriarchy**

Rynek

- 37 Ryszarda Socha
**Dlaczego nasze porty są
niewydolne i kto za to odpowiada**
40 Marcin Piątek **Czy opłaca się dziś
inwestować w apartamentowce
i kondohotele**

Świat

- 44 Patrycja Sasnal
**Arabowie są
skazani na
despotów?**



- 47 Artur Domosławski
AMERYKA ŁACIŃSKA Mit Bolivara
50 Mariusz Zawadzki USA
**Merrick Garland: kim jest
człowiek, który ściga Trumpa**
52 Katarzyna Tubylewicz DANIA
**Przesiedlanie „niezachodnich”
obywateli**

Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Marta Alicja Trzeciak
Zwierzęcy podróżnicy
57 Rozmowa z dr inż. **Pawłem Gajdą**
i inż. **Adamem Rajewskim** o tym,
czym może grozić zniszczenie
ukraińskiej elektrowni atomowej



- 60 Paweł Walewski
**Implanty i stymulatory
– tak będziemy leczyć ból**

Historia

- 64 Prof. **Szymon Rudnicki** o zabójstwie
syna Bolesława Piaseckiego
i najdziwniejszym śledztwie PRL
68 Andrzej Krajewski
**Z dziejów gospodarczego
piractwa i szpiegostwa**

Kultura

- 76 Marcin Zwierchowski
**Tolkien vs. Martin:
pojedynka gigantów**
79 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
80 Mariusz Zawadzki **Salman Rushdie:
życie po „Szatańskich wersetach”**
84 Dorota Szwarzman
**Heinrich Schütz:
największy przed Bachem**
87 KAWIARNIA LITERACKA
Krzysztof Siwczyk

Na własne oczy

- 92 Bartek Chaciński, Michał Klimko
Koncertowe lato na bogato

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz
• 88 Agata Passent • 89 Tym
• 90 Dziewit-Meller • 91 Do i od redakcji
• 98 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Polska unijnym liderem

W 2019 r. Jarosław Kaczyński ogłosił, że dla UE nie ma alternatywy. Wszyscy byli przekonani, że chodzi o to, że to Polska nie ma alternatywy, bo jedynym sensownym wyborem jest członkostwo w UE. Dzisiaj wiemy, że Kaczyńskiemu chodziło o to, że alternatywy nie ma Unia, a jedyną szansą na to, żeby Polska wzięła od tej organizacji jakieś pieniądze są ustępstwa wobec rządu PiS i pogodzenie się z silną, niekwestionowaną pozycją Polski. W przeciwnym razie skutki mogą być dla Brukseli oplakane. Prezes PiS już zapowiada, że bez pieniędzy z KPO Polska przestanie się rozwijać, uderzając w ten sposób we wszystkie państwa Unii, a zwłaszcza Niemcy. Nie wykluczam, że w ramach dyscyplinowania Unii prezes podejmie jeszcze bardziej radykalne kroki, np. użycie bezlitośnego sędziego Schaba do ponownego odwieszenia i zawieszenia sędziego Tulei lub po raz kolejny utworzy zlikwidowaną właśnie Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego. Jarosław Kaczyński odgraża się, że po wyborach ułoży relacje z UE na nowo. Domyślam się, że będą to relacje partnerskie, w ramach których Polska uzyska wręczcie prawa, które jej się należą, i będzie mogła blokować to co chce oraz być przeszkodą nie do przejścia w realizacji kluczowych dla Unii projektów. Prezes PiS od dawna widzi Polskę jako niekwestionowanego



unijnego lidera w przeszkadzaniu i blokowaniu. Daje do zrozumienia, że żywotnym interesem powstającej z kolan, suwerennej Polski jest torpedowanie poczyną instytucji UE, które nie mają prawa wymuszać na rządzie PiS upokarzającej ten rząd współpracy poprzez proponowanie Polsce gigantycznych pieniędzy z KPO i unijnego budżetu. Prezes ostrzega, że nie da się tymi pieniędzmi przekupić, i podstępnie wciągnąć w ten sposób do międzynarodowej kooperacji, na której wiadomo, że skorzysta nie tylko Polska, ale niestety także inni, w tym wrogię nam od wieków Niemcy.

Przykładów nieprzyjaznych działań tego kraju przybywa; chodzi już nie tylko o niepłacenie Polsce reparacji wraz z karnymi odsetkami i odsetkami od tych odsetek, zmuszanie Polaków do pracy przy zbiorze niemieckich szparagów czy kontrowersyjną sprawę Odry, o zatrucie której Niemcy oskarżają Polskę, a swój udział sprytnie przemilczają. Chodzi także o to, że na skutek agresywnych poczyną Niemiec z polskiego Szczecina do niemieckiego Berlina, Magdeburga czy Drezna można dziś dojechać pociągiem znacznie szybciej niż do Warszawy. Specjaliści ostrzegają, że jeśli PiS Niemców nie powstrzyma, niedługo do Berlina będzie można dojechać ze Szczecina szybciej niż do Poznania.

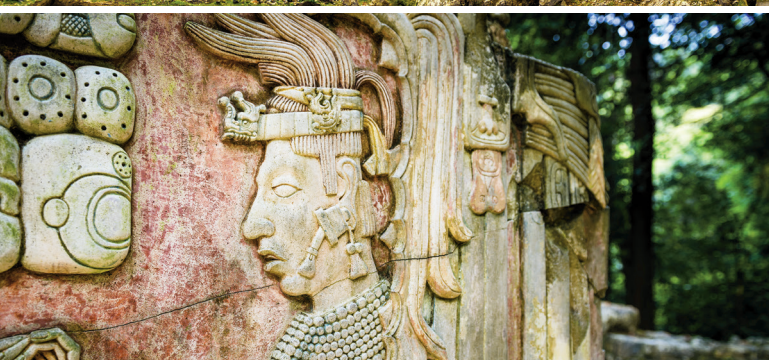
Wielka podróż przez Kaukaz



Wycieczka objazdowa przez 3 fascynujące kraje Kaukazu: Armenię, Gruzję i Azerbejdżan.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Erywań. Zwiedzanie miasta, m.in. Muzeum Historii Armenii, Plac Republiki, Opera, Kaskady i Pomnik Ofiar Ludobójstwa Ormian. **Dz. 3** Erywań. Wpisany na listę UNESCO Klasztor Geghard i świątynia w Garni. **Dz. 4** Centrum religijne Armenii: Katedra w Eczmiadynie, klasztor Chor Wirap. Czas wolny lub możliwość odwiedzenia destylarni brandy. **Dz. 5** Erywań-Giumri-Wardzia. Wizyta w drugim co do wielkości mieście Armenii i przyjazd do Gruzji. **Dz. 6** Wardzia – Tsalka – Tbilisi. Miasto jaskiń Wardzia, klasztor Poka i piękna sceneria jeziora Tsalka. **Dz. 7** Zwiedzanie Tbilisi, m.in. świątyni Metechi, łaźni i twierdzy Narikala. **Dz. 8** Tbilisi - Gori - Mtskheta - Gudauri. Muzeum Stalina, katedra Svetitskhoveli i Góry Kaukazu. **Dz. 9** Gudauri - Kazbeki - Tbilisi. Wspaniałe krajobrazy, kościół św. Trójcy i lokalny obiad. **Dz. 10** Czas wolny w Tbilisi lub Nowoczesne Tbilisi (wycieczka dodatkowo płatna). **Dz. 11** Tbilisi - Signnagi - Sheki. Górska wioska Signnagi, klasztor Bodbe, tradycyjna produkcja wina i przyjazd do Azerbejdżanu. **Dz. 12** Sheki na Jedwabnym Szlaku - Kisz - Lahij słynące z miedzianych wyrobów. **Dz. 13** Lahij - Shamakhi - Baku. Meczet Djuma, wizyta u lokalnej rodziny i stolica Azerbejdżanu. **Dz. 14** Baku. Zwiedzanie starego miasta, w tym „Icheri Sheher”, Świątynia Wiecznego Ognia i Villa Petrolea braci Nobel. **Dz. 15** Baku - Gobustan - Baku. Czas wolny w Baku lub wycieczka fakultatywna do jaskiń z malowidłami naskalnymi w Gobustanie. Kolacja pożegnalna. **Dz. 16** Baku – Warszawa.

16 dni | Wyloty z Warszawy 12/05, 15/09 2023 | **10.998,-**



W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Jedna wyprawa - moc atrakcji! Zwiedzanie Panamy, Kostaryki, Hondurasu, Salwadoru, Nikaragui i Gwatemali. Piękno przyrody i fascynująca cywilizacja Majów.

19 dni | Wyloty z Warszawy 23/11 2022, 08/03, 08/11 2023

od **19.998,-**



W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Historyczne bogactwa Neapolu, tragedia Pompejów, niespokojny i majestatyczny Wezuwiusz, malownicze wybrzeże Amalfi i wiele innych skarbów regionu Kampanii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot do Neapolu. Przejazd do Sorrento, degustacja likieru limoncello. Przyjazd do hotelu w Castellammare. **Dz. 2** Przejazd autokarem do portu, rejs statkiem do Positano i Amalfi oraz zwiedzanie. **Dz. 3** Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. **Dz. 4** Zwiedzanie Neapolu i jego słynnej starówki wpisanej na listę UNESCO. Pizza na lunch. **Dz. 5** Wizyta w Pompejach. Degustacja wina w lokalnej winnicy. Spacer do krateru Wezuwiusza. **Dz. 6** Poranna wizyta w fabryce włoskiego makaronu w Gragnano, transfer na lotnisko i wylot do Polski.

6 dni | Wyloty z Warszawy 12/10, 17/10 2022 | **3.998,-**



Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL33

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Lustro władzy



Jerzy Baczyński

Reakcje władz na katastrofę Odry przypomniły, jak dużo jest w języku polskim wodnych skojarzeń. Mówi się i pisze o rządowym laniu wody, o informacyjnym beltaniu ludziom w głowach, robieniu wody z mózgu, o rozwadnianiu odpowiedzialności, wylewaniu dowodów, umywaniu rąk. My, opisując propagandowe topienie afery, mieliśmy wrażenie, że na martwą rzekę dodatkowo spuszczone ścieki kłamstw. I poczucie, że ten największy od dziesięcioleci ekologiczny dramat nie jest tylko – jak chciałaby władza – zbiegiem nieszczęśliwych, naturalnych przypadków. W zatrutej Odrze bardzo wyraźnie przegląda się całe państwo PiS, jego ideologia i praktyka.

Zacznijmy krótko od „ideologii”, jeśli tak można nazwać obsesję PiS. Chyba jeszcze z PRL prezes Kaczyński wyniósł przekonanie, że władza państwowa musi być silnie scentralizowana, a autonomiczne instytucje, samorządy lokalne, niezależne organizacje społeczne, media, wszelkiego rodzaju aktywizm są w zasadzie tylko kłopotem, „kulą u nogi”, jak raczył określić całą opozycję. To była ideowa podstawa m.in. stworzenia w 2018 r. wielkiego, zatrudniającego 6 tys. osób, przedsiębiorstwa Wody Polskie (więcej na s. 7), które odebrało samorządom kompetencje w dziedzinie „zarządzania wodami”, w tym wydawania pozwoleń na rzut ścieków. Co więcej, głównie na skutek personalnych sporów w obozie Zjednoczonej Prawicy Wody Polskie umieszczono w resorcie infrastruktury, a nie klimatu i środowiska. Za to kompetencje Inspektoratów Ochrony Środowiska, które miały tworzyć ekologiczną policję państwową, rozcięczono, podporządkowując je wojewodom. Płynąca przez kilka województw Odra uciekała więc kolejnym inspektoratom.

Na organizacyjny zamęt nałożyła się inna ideowa obsesja prawicy: przekonanie, że „ochrona środowiska” przybrała formę lewackiej hysterii, a tzw. ocieplenie klimatu to część płynącej z Zachodu ideologii *ekologizmu*. Polskie rzeki, w programie PiS, miały być więc przeznaczone na wodne autostrady. Na szczęście projekt okazał się równie realistyczny jak CPK czy milion aut elektrycznych. Praktyczny skutek jednak był: niedoinwestowanie służb ochrony środowiska, brak systemu monitoringu (dopiero teraz, „na fali afery” minister Anna Moskwa – której mąż jest zresztą wiceprezesem Wód Polskich – zapowiedziała wydanie na ten cel 250 mln zł), a przede wszystkim kompletny brak koordynacji.

Jan Koza

Tu trzeba dolać kolejny ważny komponent państwa PiS: rządzenie jest jeszcze bardziej scentralizowane niż samo państwo. To rodzaj systemu solarnego. Źródłem władzy jest osoba prezesa, wokół niego krąży, świecące wyjątkowo światłem odbitym, personalne satelity; każdy kaprys prezesa może im całkowicie odciąć polityczne i finansowe zasilanie. Polska nie jest jeszcze kompletną dyktaturą, ale PiS już tak. To rodzi typowy problem informacyjny: kto przyniesie złą nowinę? Jak ją przedstawi? Niewykluczone, że późno poinformowany Kaczyński kuriozalnym

70-sekundowym nie-wystąpieniem na konferencji prasowej dał sygnał swoim ludziom, że to na razie ich sprawa, a on wyda wyrok na końcu. Więc cała znajdująca się w kręgu afery państwowa i partyjna administracja rozpoczęła umywanie rąk, przelewanie odpowiedzialności: pojawiły się oświadczenia i przeciwświadzenia, która słuźba czego i kiedy się dowiedziała, kogo zawiadomiła, czego kto nie zrobił.

Opozycja bezskutecznie próbowała ustalić choćby podstawowe kalendarium zdarzeń; kilku posłów podjęło się osobistej kontroli wybranych firm i instytucji. Do akcji ruszyły też ekologiczne organizacje, ale wobec realnego monopolu władzy na informacje, kompletnej niewiarygodności prokuratora – ręcznie kierowanej przez Zbigniewa Ziobrę – osoby postronne nie miały i nie mają szans przebić się przez informacyjną pianę. Widać jednak, jak chaotyczne, nieprofesjonalne jest w państwie PiS tzw. zarządzanie kryzysowe (czy trzeba jeszcze przypominać, co się działo w pandemii?). Nieodroźna, nieczytelna struktura organizacyjna, postępowanie „bez żadnego trybu”, czyli bez ustalonych procedur, paniczny strach przed prezesem, niska jakość kadr dobieranych według partyjnego klucza – to po prostu nie ma prawa działać.

W jednym tylko obszarze państwo PiS wykazuje sprawność, ma opracowane schematy, zespoły ekspertów. To tzw. piar, kreowanie narracji (o czym szerzej pisze Rafał Kalukin, s. 14). PiS już dawno odkrył, że w polityce fakty nie mają znaczenia, występują tu jedynie ich awatary, czyli interpretacje. W żadnym sporze, aferze czy katastrofie nie chodzi też o ustalenie prawdy, ale o emocje i przekonania. Więc na zatrucie Odry PiS najpierw zareagował jak zwykle: próbą przemilczenia (w TVP długo temat był nieobecny), potem bagatelizowania, minimalizowania rozmiaru klęski (minister obiecując osobistą kąpiel w Odrze), relatywizowania (PO kiedyś zanieczyściła Wisłę, śnięte ryby widziano w Berlinie itd.). Dopiero gdy obraży setki tysięcy zdechłych ryb wypełniły media, także te dostępne wyborcom PiS, zostały otworzone wszystkie kanały zrzutowe propagandy. I lunęło. Premier zapowiedział dymisję odpowiedzialnych (nie za katastrofę, ale brak informacji) urzędników. Prokurator Ziobro obiecał surowe podwyższenie kar za zanieczyszczanie wód. Minister środowiska (skądinąd z wykształcenia socjolożka) rozpoczęła operację „zamulania” opinii publicznej, podając jakieś niezrozumiałe dane analiz fizyko-chemicznych, odgrążając się, że takich parametrów może być 300. Jednocześnie ze wszystkich komunikacyjnych rur wyrzucano szlam na opozycję: że niesłusznie straszy Polaków ręką, wyolbrzymia skutki zatrucia rzeki, zakłóca pracę urzędów, obraża dobre imię spółek Skarbu Państwa, podejrzewanych o spust do Odry zasolonej wody.

Po niemal miesiącu od ujawnienia się katastrofy i narracyjnym szamotaniu państwowy przekaz nabrał w końcu klarowności: przyrody są naturalne, przyrodnicze, a głównym podejrzanym (używając języka z maili Michała Dworczyka – „politycznym złotem”) są trujące złote algi, które (niezauważone?) rozwinęły się w Odrze. Podobno na skutek sztucznego zasolenia, no ale tu tropy się urywają. Na tej narracji PiS chce dopłynąć do końca afery, przeczekać, jak wiele wcześniej, negatywne emocje społeczne. Może prezes w ogóle nie będzie się musiał brudzić jakimiś wypowiedziami na temat rzekomej, nakręconej przez opozycję, katastrofy? Ostatecznie można też wdrożyć, jak w sprawie tragedii smoleńskiej, schemat niekończącego się „dążenia do prawdy”. Tymczasem katastrofa powoli spływa do Bałtyku i już zapewne nie dowiemy się niczego pewnego o jej przyczynach. Ale jej przebieg i rozmiary pokazują, że, bez wątpienia, nastąpiła potężna awaria systemu państwa skorodowanego żrącą, toksyczną polityką.



© JAN KOZA



Wody Polskie, co miało niekorzystny wpływ na ponaddwuletnie funkcjonowanie tej instytucji – pisano w raporcie pokontrolnym. Chaos w tej instytucji był tak duży, że nawet po ponad dwóch latach od jej utworzenia prezes Wód Polskich wciąż nie dysponował informacjami o liczbie przejętych nieruchomości gruntowych, budynków oraz urządzeń należących do Skarbu Państwa. Innym problemem były – i wciąż są – braki kadrowe oraz częsta wymiana pracowników. W 2018 r. w Regionalnym Zarządzie GW w Warszawie z pracy zrezygnowało 99 osób, zdaniem byłego dyrektora głównie z powodu zbyt niskich wynagrodzeń wynikających z przyznanego limitu.

Ciche Wody

Nikt nie ostrzegł ludzi. PiS odebrał samorządom kompetencje, powołał Wody Polskie – teraz boleśnie doświadczamy, czym jest centralizacja” – postawiała na niespieszną reakcję wobec katastrofy ekologicznej na Odrze marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Polak. Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie powstało w 2018 r. właśnie po to, by ułatwiać zarządzanie w podobnych sytuacjach, odpowiadając na co dzień za wydawanie zgód wodnoprawnych, w tym szczególnie na korzystanie z wód (podczas gdy WIOŚ i GIOŚ są organami inspekcji ochrony środowiska, które mają obowiązek przeprowadzać monitoring wód oraz kontrole interwencyjne). Nowa, scentralizowana instytucja

przejęła zadania samorządów i obowiązki Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej oraz siedmiu regionalnych zarządów zajmujących się gospodarowaniem wodami. Na eksponowanych stanowiskach zasiadają ludzie z politycznego nadania – np. Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Szczecinie kieruje Marek Duklanowski, wieloletni radny PiS.

„Wody Polskie – chaos u podstaw” – tak swój raport o tej instytucji zatytułowała w 2020 r. NIK i jest to określenie wiele mówiące o stylu, w jakim Wody są zarządzane. „Bez wystarczających środków finansowych, bez dostatecznej liczby wykwalifikowanych pracowników, bez właściwej koordynacji procesu przyjmowania zadań i majątku od samorządów oraz z zaniedbaniami w zarządzaniu. Tak według Najwyższej Izby Kontroli przebiegał proces tworzenia i organizacji Państwowego Gospodarstwa Wodnego

Odpowiedzialność za polskie wody w ostatnich latach mimo powstania nowej instytucji się, nomen omen, rozmyła. Przez ponad miesiąc od otrzymania pierwszych alarmowych informacji Wody Polskie nie podjęły interwencji. Dopiero pod naciskiem w mediach społecznościowych 11 sierpnia szef WP **Przemysław Dąca** powiedział o poważnej katastrofie ekologicznej, 10 tonach wylowionych ryb i kilkunastu milionach strat. Zaledwie kilka godzin wcześniej na oficjalnym profilu WP na Facebooku informowano o głosowaniu w konkursie polegającym na wyborze zdjęcia do nowego kalendarza. „Stosujcie odpowiednią emocję – „Super”, „Trzymaj się” lub „Wow” – pod postem”, pisano. Po tym, jak Dąca zdymisjonował premier, p.o. dyrektora WP został dotychczasowy zastępca Krzysztof Woś. Czyli druga najważniejsza w WP po Dacu osoba, która nie rozpoczęła interwencji i zignorowała informacje o nadchodzącej katastrofie. (AGSZCZ)

Od Sasa do lasa

Przez lata rządzący zapewniali, że odbudowa Pałacu Saskiego odbędzie się bez ingerencji w jeden z najpiękniejszych warszawskich parków. Na swój sposób nie kłamali. Przesadzane mają być drzewa, które rosną wzdłuż ulicy Królewskiej, gdzie kiedyś stał Pałac Brühla i przylegający do niego ciąg kamienic. W sumie cały szpaler drzew, z których najstarsze mają ok. 70 lat, te młodsze mniej więcej pół wieku. Do warszawskiego ratusza wpłynął list intencyjny w sprawie przesadzeń.

Specjaliści podają w wątpliwość nie tylko sens, ale i ewentualne powodzenie takiego przedsięwzięcia. – *To skomplikowana procedura. Najpierw trzeba umiejętnie przeciąć korzenie, a następnie pozwolić im się zregenerować* – tłumaczy Piotr Tyszek-Chmielewicz, dyrektor niezależnego Instytutu Drzewa. – *Taki proces wymaga około dwóch lat. Dopiero wówczas można próbować dokonać przesadzeń*. Przedstawiciele spółki Pałac Saski twierdzą jednak, że z przesadzeniami drzew uporają się jeszcze w tym roku, co kiepsko wróży drzewom.



Samej idei odbudowy Pałacu Saskiego kiepsko wróży natomiast nowy szacunkowy koszt inwestycji. Rok temu kosztorys odbudowy Pałacu Saskiego, Pałacu Brühla i ciągu kamienic wzdłuż ulicy Królewskiej szacowano na 2 mld zł. Teraz prezes spółki mówi o kosztach rzędu **2,5 mld zł**, zastrzegając, że nie jest to kwota ostateczna. Realną poznamy w 2023 r., kiedy rozstrzygnięty zostanie konkurs na projekt architektoniczny. Sam projekt pochłonie miliony, które już zresztą raz zostały wydane na to samo. Pomysł na odbudowę Saskiego ponad 20 lat temu forsowały władze stolicy

pod rządami Hanny Gronkiewicz-Waltz. Wówczas ratusz nie tylko zapłacił za projekt, ale też przeprowadził kosztowne badania archeologiczne fundamentów i podpiwniczeń. W obliczu lawinowo rosnących kosztów i światowego kryzysu władze miasta musiały wybrać, czy wybudować drugą linię metra, czy odbudować pałac. W styczniu 2008 r. warszawski ratusz zerwał więc umowę na odbudowę Saskiego. PiS-u kryzys najwyraźniej nie dotyka, a Pałac władzy się przyda. Jednym z pomysłów na jego zagospodarowanie jest przeniesienie tam Senatu. (JULL)

Taniec z gwiazdkami

Polsce nie udało się wdrożyć uznawanej za standard NATO zasady, że stopień na wojskowym naramienniku zależy od zajmowanego stanowiska. Sojusz nie jest w stanie tego narzucić, ale wymaga u siebie. Dlatego w lipcu w ekspresowym trybie gwiazdkę generalską otrzymał płk Cezary Róg, który od sierpnia jest asystentem szefa sztabu ds. rozpoznania w dowództwie SHAPE. Podobnie druga gwiazdka należała się Zenonowi Brzuszcze, który dowodzi „natowską” dywizją w Elblągu. Reszta awansowanych w święto Wojska Polskiego oficerów to już produkt krajowego systemu, zreformowanego ustawą o obronie ojczyzny. Poproście wiele o nim mówią. Awansowanych na generałów brygady pułkowników z jednostek liniowych było zaledwie pięciu – dowódców brygad wojsk lądowych i lotniczej bazy na Okęciu. Do korpusu generalskiego weszło za to trzech mundurowych urzędników pełniących ważne dla ministra Błaszczaka role: w zakupach uzbrojenia (płk Artur Kuptel), relacjach zagranicznych resortu (płk Bogdan Pidanty) i ministerialnym biurze analiz (płk Hubert Glica). Trzecią gwiazdkę dostał zastępca szefa Sztabu Generalnego Piotr Błazus, który generałem brygady został jeszcze przed czterdziestką



© WOJTECH OLUKSIŃSKI/EAST NEWS

i podobno szykuje się do wyjazdu na ważne stanowisko za granicą.

Ale największą uwagę przykuł kolejny awans profesora **Grzegorza Gielera**, szefa Wojskowego Instytutu Medycznego, który został generałem broni. Tej rangi oficerów jest tylko ośmiu i to dowódcy najwyższego szczebla. Gielera niczym nie dowodzi (poza szpitalem-jednostką na Szaserów), ale pozostaje jednym z najbliższych współpracowników Mariusza Błaszczaka. Choć produkcja generałów idzie Błaszczakowi sprawnie, jego relacje z dowódcami na niższym szczeblu są dalekie od ideału. Niektórych oskarżył ostatnio o torpedowanie jego wizji masowej rekrutacji. W wysłanym do jednostek piśmie straszy konsekwencjami tych, którzy nie chcą przyjmować kandydatów bez kwalifikacji, nawet jeśli nie mają ich jak wyszkolić. Otwarta ministerialna krytyka wojska zadziwia, gdy obronność jest dla rządu PiS tematem przewodnim.

Jeszcze dziwniejszy był komunikat o nadgodzinach, jakie lawinowo narosły żołnierzom podczas trzydniowych pikników i uroczystości związanych ze świętem Wojska Polskiego. Część dowódców nie zezwalała na odbieranie nadgodzin, zgodnie z wytycznymi Sztabu Generalnego, który powoływał się na podwyższony stan gotowości. We wpisie na Twitterze minister stwierdził jednak, że to dezinformacja, a nadgodziny można odbierać. Piknik został więc przedłużony. (MŚ)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Premier malowany do wymiany?

Marek Migalski

Politolog, publicysta, prof. UŚ. Kiedyś polityk, a ostatnio wykładowca i pisarz.



Żeby kogoś rozbawić, wystarczy przypomnieć mu, że Mateusz Morawiecki zostawał premierem, bowiem miał poprawić relacje z UE. Dziś każdy widzi, że nasze stosunki z Brukselą, ale także z całym Zachodem, są najgorsze od 1989 r. (nawet drogi Polski z Węgrami się rozeszły). Jest tylko jeden człowiek, który uważa nieco inaczej – jest nim Jarosław Kaczyński. Stwierdził on, iż jeśli chodzi o relacje z Unią, to „koniec tego dobrego”. Wynikałoby z tej wypowiedzi, że do tej pory było „dobrze”. Strach pomyśleć, co będzie oznaczać pogorszenie tak świetnych stosunków.

Ale żarty na bok. Od wielu miesięcy nie cichną spekulacje o rychłej dymisji premiera. Pewnie są to najczęściej plotki, ale wyraźnie widać, że Morawiecki nie podoba się nie tylko partnerom zachodnim, ale także wielu frakcjom w PiS, o koalicjantach nie wspominając. Nie spełnił pokładanych w nim nadziei – no może poza odwracaniem kota ogonem i uprawianiem taniej oraz kłamliwej propagandy. Ale nawet w tym jego wysiłki są niczym wobec osiągnięć mediów państwowych.

Trudno się zatem dziwić, że pojawiają się rozważania, czy nie należałoby wymienić premiera i zastąpić go kimś innym, bardziej „tożsamościowym”, sprawniejszym, przężniejszym, swojskim. W tym kontekście pojawia się nazwisko marszałek Elżbiety Witek czy nawet Beaty Szydło. Nie wchodzący w rozważania, czy te plotki są prawdziwe, czy też nie oraz czy przyniosłyby poprawę notowań PiS, czy raczej przyspieszyłyby ich spadek, warto zauważyć jedno: byłoby to zastąpienie jednego malowanego premiera drugim.

Niemalowanych premierów było po 1989 r. trzech: Leszek Miller, Jarosław Kaczyński i Donald Tusk. Gdy rządził, nikt nie miał wątpliwości, gdzie zapadają decyzje polityczne i kto jest ich ostatecznym autorem. Ośrodek decyzji politycznych znajdował się w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – konkretnie w gabinecie tegoż. Jeśli zsumować lata rządów tej trójki, wysłoby, że tylko przez 1/3 trwania III RP władza była sprawowana tak jak powinna.

Oczywiście byli także premierzy, którzy walczyli o swoją podmiotowość i ją w dużym stopniu zachowywali – Tadeusz Mazowiecki, Jan Krzysztof

Bielecki, Waldemar Pawlak i Włodzimierz Cimoszewicz. Ale albo ze względu na dominację ówczesnego prezydenta, albo na pewne braki osobowościowe ich rządy nie były tak autorskie, jak w przypadku wymienionej wcześniej trójki.

Reszta premierów i premierek, choć bywała sympatyczna (lub nie), była uzależniona od innych podmiotów politycznych i graczy partyjnych. Po części było to wynikiem przepisów naszej konstytucji i rozdzielenia egzekutywy między rząd a prezydenta, a po części – ich osobowości lub aktualnego układu sił w parlamencie.

Dziś mamy do czynienia z sytuacją, gdy publicznie rozważana jest dymisja prezesa Rady Ministrów. Co już samo osłabia i tak niezbyt mocną pozycję Morawieckiego. Może więc i dotrwa on do końca kadencji, ale trudno będzie określać ten czas jako okres jego „rządzenia”. Wszyscy wokół bowiem widzą, że on nie rządzi, a jedynie zarządza agencją PR-owską, którą w jego czasach stała się Kancelaria Premiera.

Jedynym sposobem przełamania tego impasu byłoby przejście funkcji prezesa Rady Ministrów przez samego Kaczyńskiego. Ale pamiętając, jak bardzo nie sprawdził się on w roli wicepremiera, wiemy, że nie podejmiemy się tego zadania, a nawet gdyby się zdecydował, niczego już by to nie zmieniło. Czekają nas zatem przez najbliższy rok rządy premiera malowanego – ktokolwiek nim będzie.

„Więc chodź, pomaluj mój świat...”

POSZERZAMY HORYZONTY



Naukowe miesięczniki **POLITYKI**

Edukacja ANTY klimatyczna
Jak przedstawiciele koncernów naftowych i gazowych próbują manipulować treścią podręczników szkolnych
Katie Worth
Ilustracje: Taylor Gallery

SCIENTIFIC AMERICAN
VOYAGERY W DRODZE DO GWIAZD
Sondy przekraczają kolejną granicę

DROGA DO LEPSZEGO DZIECINSTWA
PIĘTNO TRAUMY

Sierpniowe numery już w kioskach i na sklep.polityka.pl
Prenumerata cyfrowa obu tytułów: projektpulsar.pl



Sucho w Chinach

W Chinach też wysychają rzeki. Na niektórych odcinkach niemal zanikła **Jangcy**, najdłuższa rzeka Azji, oś chińskiej żeglugi śródlądowej, źródło wody do picia dla 400 mln osób. Upały trwają od czerwca i są największe od 1961 r. W sierpniu były dni, gdy blisko ćwierć tysiąca miast zmagало się z temperaturami powyżej 40 st. C.

Brak wody zatrzymał elektrownie wodne, utrudnia pracę tych węglowych, wymusił więc odcięcie dostaw prądu, dodatkowo potrzebnego do chłodzenia budynków.

W zagłębiach przemysłowych prowincji Syczuan i w metropolii Chongqing na kilka dni musiały stanąć tysiące fabryk, w tym wytwórnie dostawców kluczowych komponentów i surowców dla elektroniki, nie mówiąc o zakładach z najbardziej energochłonnych branż, w tym producentów stali i nawozów. Cierpią uprawy na co najmniej dwóch milionach hektarów, co odbije się na zbiorach m.in. ryżu i soi, wymagających dobrego nawodnienia. Niektórzy mieszkańcy metropolii śpią w tunelach metra, spowitych półmrokiem, bo z oszczędności światła jest w nich przygaszone.

Wzdłuż Jangcy strzelano w niebo jodkiem srebra, by chmury wytwarzały więcej

deszczu. Nie zawsze to się udawało, chmur było za mało, mimo że Chiny mają najlepiej na świecie rozwinięty program modyfikacji pogody. Próbuje korzystać z metod, które w Rosji stosuje się przed moskiewską defiladą zwycięstwa czy wszędzie indziej na świecie, gdy chroni się zbiory przed zniszczeniem przez grad. Główna synoptyk pekińskiego centrum badania klimatu Chen Lijuan porównuje sytuację do szybkaru: układ panujący w atmosferze nad Chinami nie pozwalała się jej schłodzić. Upałów i suszy nie łagodzą przelotne deszcze, kryzys ma trwać co najmniej do września. Na pewno odbije się na gospodarce i w ogóle na reputacji Chin, będących – jak się okazuje – wrażliwym ogniwem łańcuchów dostaw.

Spiekota może rwać je w większym stopniu niż lockdowny, które w szczytowych momentach walki z pandemią obejmowały jednocześnie setki milionów obywateli i były skrupulatnie przestrzegane przez władze. Dan Wang, główna ekonomistka chińskiego oddziału hongkońskiego banku Hang Seng, twierdzi, że o ile w zeszłym roku wywołane pogodą przerwy w dostawach energii zmniejszyły wzrost PKB o 0,6 pkt proc., o tyle w tym roku może to być nawet 1,6 pkt, co sprawi, że cały chiński wzrost nie osiągnie poziomu 3 proc. A wraz z postępującą zmianą klimatu częstotliwość i gwałtowność zjawisk pogodowych będzie rosnąć, będą miały wpływ na większy obszar, dotkną większą liczbę osób. Tymczasem Chiny nie wydają się dobrze przygotowane, by radzić sobie z następstwami tak poważnych perturbacji.

Walka z duchami

Ukraina broni się od pół roku i właśnie znalazła sposób, którego Rosjanie się nie spodziewali.

Powtarzające się od 9 sierpnia wybuchy w istotnych wojskowo miejscach na Krymie nie są jednorazową akcją mającą przypomnieć, do kogo należy opanowany w 2014 r. półwysep. Wyglądają na skoordynowaną kampanię łączącą cel wojskowy z przesłaniem politycznym i efektem psychologicznym wywieranym na zdeorientowanych agresorów. Po raz pierwszy w czasie tej wojny Rosjanie czują się realnie zagrożeni na ziemi, którą uznawali za swoją. Nie znają dnia ani godziny. Nie wiedzą, czy spadnie na nich ukraiński (a w praktyce zachodni) pocisk, uderzy niewykrywalny dron czy skrycie podłożona bomba odpali partyzant-sabotażysta.

Ataki na Krymie nie tylko rujnują azył żołnierzom odpoczywającym na głębokich tyłach i podważają rosyjskie panowanie nad okupowanym terytorium, ale też zakłócają

operację zbrojną w strategicznym wymiarze, od Donbasu przez Chersoń po Odesę. Krym jest bazą wypadową, bunkrem, magazynem broni i amunicji, składem zapasów dla całego południowego frontu, gdzie Rosja odnosiła najszybsze i największe sukcesy. Teraz, gdy z dymem idą lotniska, magazyny, węzły komunikacyjne i kolejny raz jakiś granat spada na sztab Floty Czarnomorskiej, trwałość putinowskiej ekspansji staje pod znakiem zapytania.

Rosja nie ma jak bronić Półwyspu Krymskiego przed nieuchwytnym zagrożeniem, nie widać też, by była w stanie odkuć się gdzie indziej. Linia frontu od połowy lipca niemal się nie zmienia. Trwa lokalna wymiana ciosów, ale analitycy odnotowują przesunięcia liczone w setkach metrów na dobę. Kijów nazywa to strategicznym zastojem. Moskwa wcale nie odnosi się do wydarzeń na Krymie, za to straszy wizją nuklearnego zamachu w Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej, największej w Europie. Choć to Rosjanie ostrzeliwiają tereny elektrowni, utrudniają jej normalną obsługę i uczynili z niej bazę wojskową, oskarżają

Ukrainę o przygotowywanie atomowej dywersji. Pamiętający Czarnobyl Emmanuel Macron znowu dzwoni do Putina, próbuje negocjować międzynarodową misję monitorującą.

Nuklearny straszak pozwala zagrać z Zachodem o najwyższą stawkę, równą przerażeniu, jakie stwarza. Putin może być jeszcze bardziej niebezpieczny, bo sam musi być przerażony walką z duchami na Krymie, fiaskiem planu ofensywy i tajemniczym zamachem na moskiewską elitę. W eksplozji samochodu zginęła w niedzielę nad ranem Daria Dugina, propagandowa dziennikarka, córka ideologa Wielkiej Rosji Aleksandra Dugina, który najpewniej był celem ataku. Na razie to wielka zagadka i pożywka dla tysięcy spekulacji, w tym i takiej, że to sam Putin wycisza radykałów, by wyjść z twarzą z ukraińskiej porażki. To nowy etap tej wojny. Skoro ludzie Kremla giną – z ręki ukraińskich cichociemnych, wskutek walki koterii lub zabici przez własną bezpiekę, nikt nie jest pewny jutra.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Więcej o Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej na s. 57.

Pani premier tańczy

Premier Finlandii **Sanna Marin**, kojarzona z energiczną operacją wejścia do NATO (na drodze do sukcesu stoi jeszcze tylko Turcja), ma w kraju kłopoty. Głównie chodzi o to, co przystoi politykowi na jej stanowisku, ale ważniejsze jest może to, że tym politykiem jest 36-letnia atrakcyjna kobieta. Poszło, wydawałoby się, o drobiazg: o filmik, który pojawił się w mediach społecznościowych z prywatnej imprezy fińskich celebrytów. Pani premier, na dużym luzie, tańczy, śpiewa i pozuje do kamery, wyraźnie przeświadczona o prywatnym charakterze nagrania, dokonanego, jak tłumaczyła, kilka tygodni temu. Burza w mediach uaktywniła także świat polityki, a lider opozycji Riikka Purra wystąpił do pani premier, aby poddała się testom na obecność narkotyków, by „oddalić cień wątpliwości”. Marin zadeklarowała, że ich nie brała (bo nigdy nie brała), ale ostatecznie poddała się tej dość poniżającej próbie (wyniki za kilka dni). Tłumaczyła (się), że „ma obowiązki zawodowe, życie rodzinne (dwa lata temu wzięła ślub ze swoim partnerem, z którym ma córkę) i czas wolny, który lubi spędzać



z przyjaciółmi”. Daleko nie wszystkich to przekonało. Padł na przykład taki argument, że kiedy Finlandia ma akurat rekordowe ceny energii elektrycznej, premierowi nie wypada okazywać radości w takiej formie. Ukazał się też kolejny prywatny filmik, jak tańczy z fińskim gwiazdorem pop. Wolno, nie wolno?

Kiedy w grudniu 2019 r. Sanna Marin została najmłodszym szefem rządu na świecie, obiecywała publicznie, że „zostanie sobą”. Odtąd poddawana jest różnym próbom. Krytykowana jest kurtka ramoneska, w której lubi chodzić, zbyt śmiały dekollet na zdjęciu do wywiadu (w którym ostro krytykowała mizoginizm Finów i opowiadała o poniżeniu, jakie przeżyła, kiedy jej matka związała się z partnerką), a także obecność bez maseczki w nocnym klubie. Całe to zamieszanie ma też pozytywną stronę: chodzi o uaktywnienie młodego pokolenia i mobilizację zwolenników, a jeszcze bardziej – zwolenniczek pani premier. Samorzutnie w internecie pojawił się ruch kobiet w ramach solidarności ujawniających dekolty, a teraz pierwsze sondaże pokazały, że umocniły się jej notowania. Czym się to wszystko skończy, jeszcze nie wiadomo. Może wygra, a jeśli przegra, stanie się symbolem.

Kenia policzyła

Nowym prezydentem Kenii będzie William Ruto. Wygrał wbrew sondażom i w pierwszych kenijskich wyborach, w których decydującym czynnikiem była drożyzna, a nie podziały etniczne. 55-letni Ruto – utalentowany mówca, dobrze wypadający na wiecach – łowił wśród najmłodszych wyborców, obiecywał że znajdzie sposób na bezrobocie młodych, zasilających rynek pracy w tempie 800 tys. osób rocznie.

Na wiecach rozdawał taczki, narzędzie pracy zwykłych ludzi i symbol uczciwości. Budował wizerunek przeciwnika polityczno-rodzinnym dyktandii, rzecznika ludu i obrońcy interesów najniższych klas społecznych. Sam do szkoły chodził boso, pierwszą parę butów założył w wieku 15 lat, na utrzymanie zarabiał, sprzedając na poboczach dróg kurczaki i orzeszki ziemne. Od tamtej pory przeszedł daleką drogę. Jest jednym z najbogatszych Kenijczyków, potentatem rolnym, produkuje góry kukurydzy. Starał się stworzyć wrażenie, że przychodzi z zewnątrz, spoza establishmentu pieniądza i władzy, co było dość oryginalną strategią dla kogoś, kto przez dwie ostatnie kadencje był wiceprezydentem, wcześniej ministrem, a pierwszy raz w parlamencie znalazł się blisko ćwierć wieku temu.

Kapitałem Ruty był spór z dawnym sprzymierzeńcem, odchodzącą głową państwa Uhuru Kenyattą. Kenyatta (syn pierwszego kenijskiego prezydenta) zwalczał Rutę, popierał jego głównego rywala. 77-letni Railia Odindga też jest bogaczem, byłym premierem z rodzinnym zapleczem w polityce i weteranem wyborów prezydenckich, mimo wsparcia aparatu państwowego przegrał właśnie piąty raz z rządu. Wyników wyborów nie uznaje, chce, by wątpliwości rozwiął Sąd Najwyższy, podobne wnioski złożył przy okazji dwóch poprzednich przegranych. Obie sprawy przysłużyły się ustrojowi i demokracji, czyniąc proces wyborczy bardziej przejrzystym, i to w kraju o kwitnącej korupcji.

Wybory obecne miały być możliwie transparentne. Głosy liczono publicznie, kartka po kartce, na ich zsumowanie czekano cierpliwie tydzień. Nie obyło się bez zarzutów o nieprawidłowości i fałszerstwa, czwórka z siedmiorga członków komisji wyborczej zrezygnowała, nie chcieli zatwierdzić wyników. Ich ogłoszeniu towarzyszyły przepychanki i rzucanie krzesłami. I choć Ruto wygrał niewielką różnicą głosów, to nie doszło do fali przemocy. Liczono się z jej wybuchem, bo w Kenii polityczne emocje, napędzane waśniami na tle etnicznym, mogą prowadzić do rozlewu krwi. Jak w 2007 r., gdy w powyborczych starciach zginęło około tysiąca osób.



PINK FLOYD
HISTORY

- 18.09.22 WARSZAWA ARENA URSYNÓW
- 19.09.22 GDYNIA ARENA
- 20.09.22 CZĘSTOCHOWA HSC
- 21.09.22 ZABRZE DMIIT
- 22.09.22 OPOLE STEGU
- 23.09.22 WROCŁAW ORBITA
- 24.09.22 POZNAŃ SALA ZIEMI
- 25.09.22 KRAKÓW ICE
- 27.09.22 ZIELONA GÓRA MOSiR
- 28.09.22 SZCZECIN NETTO ARENA
- 29.09.22 BYDGOSZCZ IMMOBILE ŁUCZNICZKA

A Tribute to Ennio Morricone
by Italian Movie Orchestra and Polish Film Orchestra

MORRICONE
film HISTORY

- 4.10.22 KRAKÓW ICE Kraków
- 5.10.22 ZABRZE DMIIT
- 6.10.22 POZNAŃ Sala Ziemi



THE SHOW
A TRIBUTE TO ABBA

- 12.10.22 ★ WROCŁAW ORBITA
- 13.10.22 ★ ZABRZE DMIIT
- 14.10.22 ★ POZNAŃ SALA ZIEMI
- 16.10.22 ★ KRAKÓW ICE
- 17.10.22 ★ BYDGOSZCZ IMMOBILE ŁUCZNICZKA
- 18.10.22 ★ GDYNIA ARENA
- 19.10.22 ★ KOSZALIN HWS
- 20.10.22 ★ SZCZECIN NETTO ARENA
- 21.10.22 ★ WARSZAWA ARENA URSYNÓW